

Świdnik ma już czwartą szkołę



Nowa szkoła nie tylko z zewnątrz prezentuje się bardzo ładnie (co widać na zdjęciu), ale i wewnątrz została starannie urządzona

4 września br. odbyło się w Świdniku otwarcie nowej szkoły podstawowej. Jest to już trzecia szkoła zbudowana w naszym mieście w okresie XXI-lecia Polski Ludowej.

Na uroczystość otwarcia nowej szkoły przybyli: sekr. KP PZPR tow. Stanisław Jankowski, z-ca przew. PRN — Jerzy Tymotluk, przew. MRN w Świdniku — Jan Tarajko, sekr. KM PZPR — Wiktor Mierzecki, sekr. KZ PZPR tow. Józef Dzierżgwa, dyrektorzy WSK Świdnik — inż. Kazimierz Brejnak, mgr Józef Jabłoński oraz przedstawiciele dyrekcji firm budujących, pod nadzorem

których budowano nową świdnicką szkołę.

Liczne grono pedagogiczne reprezentowali: dyr. Antoni Rubaj, tow. tow. Maria Jarzyna, Jadwiga Bernard i inni.

Po okolicznościowych przemówieniach, w których podkreślono doniosłość aktu oddania do użytku szkoły w służbie młodego pokolenia, oraz pomoc przy budowie szkoły za strony władz partyjnych i miejskich, a także i dyrekcji WSK (wyposażenie wnętrza i transport) — dokonano uroczystego aktu przecięcia wstęgi.

Zaproszeni goście, rodzice i dzieci udali się na zwiedzenie szkoły. W międzyczasie na dziedzińcu szkolnym młodzieżowe

zespoły uświetniały moment otwarcia szkoły występami artystycznymi.

Nowa szkoła podstawowa w Świdniku pomieści w nowym roku szkolnym 1200 uczniów.

Została ona oddana do użytku o 1 miesiąc wcześniej aniżeli planowano. Duża w tym zasługa firm budowlanych i ich personelu, wiele uznania za pracę organizatorską dla kierowniczki Jadwigi Bernard. Rodzice mogą być spokojni o naukę swych dzieci. W nowej, jasnej i pięknej

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Przed kampanią sprawozdawczą

Organizacja związkowa przygotowuje się do kampanii sprawozdawczej - wyborczej. Rada Zakładowa przygotowała już plan kampanii. Do kampanii sprawozdawczo-wyborczej przygotowuje się również organizacja młodzieżowa. Do tego tematu powrócimy w numerze następnym.

Nad uchwałą Plenum KZ PZPR

Gwarancja otrzymania mieszkania — nagrodą

TAKIM hasłem można opatrzyć jeden z punktów uchwały Plenum KZ PZPR, które obradowało w lipcu nad problemami budownictwa mieszkaniowego. Zaleca ona ograniczenie wydawania gwarancji otrzymania mieszkania do minimum, szczególnie dla pracowników nowo przyjmowanych oraz proponuje obsadzenie kierowniczych stanowisk pracownikami zakładu kończącymi studia wieczorowe lub zaoczne, co również powinno wpłynąć na zmniejszenie ilości wydawanych gwarancji.

wi na stanowisko kierownicze, każdemu fachowcowi, który podejmował pracę w WSK pod warunkiem otrzymania mieszkania. Ilość wydanych gwarancji zaczęła już przerastać możliwości budownictwa zakładowego.

OCZYWIŚCIE dla wielu pracowników WSK taka sytuacja była nie do przyjęcia. Stąd też rodziło się niezadowolone prowadzące bardzo często do rezygnowania z pracy w naszym zakładzie i poszukiwania jej gdzie indziej. Podobnie

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Spotkanie weteranów

II wojny światowej

Opowieściom z tragicznego września, z walk frontowych i partyzanckich poświęcony był wieczór wspomnień, który zorganizowano w połowie września br. w ZDK w Świdniku. Uczestniczyli w nim byli żołnierze i partyzanci — weterani II wojny światowej, a m. in.: tow. tow. Władysław Karpiuk, Kazimierz Markowski, mjr Witkowski i inni.

Ciekawymi przeżyciami wojennymi dzielili się również podczas spotkania mjr WP tow. Stefan Tym. Ponad 30 osób zgromadzonych w sali widowiskowej ZDK słuchało z zainteresowaniem opowiadań i przeżyć żołnierzy frontowych i leśnych ludzi. Na zakończenie spotkania wyświetlony został fabularny film produkcji polskiej „Wolne miasto”.

K. K.

W wydzielonych motocyklowych takich obrazkach oglądamy bardzo rzadko. Ale i tam, jak widać na zdjęciu, zaprowadza się porządek przy stanowiskach pracy.

Telefon 332

REDAKCJA „GŁOSU ŚWIDNIKA” NA TERENIE ZAKŁADU

Z dniem 1 września siedziba redakcji została przeniesiona z Zakładowego Domu Kultury na teren zakładu. Obecnie nasza redakcja mieści się w jednym z zabudowań przy bramie głównej WSK.

Informujemy również czytelników o zmianie numeru telefonu z 311 na 332.

Ponieważ zmiana lokalu redakcji i przeniesienie go na teren zakładu poddyktowana została troską o ułatwienie pracownikom WSK kontaktowania się z nami, serdecznie zapraszamy o odwiedzanie nas i bezpośrednie informowanie o sprawach, przy załatwieniu których redakcja mogłaby być pomocna.

UWAGA MIESZKAŃCY MIASTA!

Aby udogodzić Wam osobiste kontakty, w najbliższym czasie zorganizujemy dyżury pracowników redakcji na terenie miasta. Miejsce i czas dyżurów podamy w numerze następnym. Na razie prosimy korzystać z telefonu. Numer telefonu naszej redakcji 332 ma również połączenie z centralą miejską w Świdniku.

Redakcja



Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 14 (163)

15 września 1965 r.

Cena 50 gr

Przed XV-leciem WSK Świdnik

ZA kilka miesięcy obchodzić będziemy XV rocznicę urodzin Wytuborni. Okres ten, który dla zakładu stanowi zapewne krótki początek jego historii, dla jego pracowników wynosi na pewno ponad 30 ich społecznie aktywnego życia. Większość spośród nas, to ludzie młodzi, którzy razem ze wzrostem zakładu przeżywali swój

NASZ DRUGI DOM

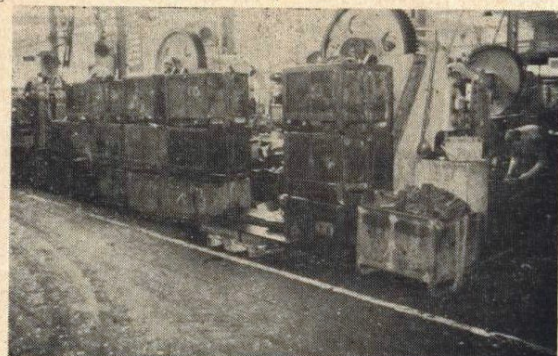
najpiękniejszy wiek. Jeżeli przyjąć, iż 1/3 czasu spędzamy w pracy, to ci spośród nas, którzy obchodzą jubileusz razem z zakładem, spędzili w nim łącznie 5 lat swej egzystencji. To zachęca do reminiscencji analiz i wniosków.

Co rano przekraczamy bramy zakładu, aby w wyznaczonym czasie i miejscu czynnie uczestniczyć w sprawnym funkcjonowaniu skomplikowanego aparatu produkcyjnego.

Wykonując swoje codzienne obowiązki służbowe tworzymy nowe wartości materialne, a w

trakcie oddziaływania na przedmioty pracy, nasza osobowość nabiera od nich określonego statusu. Początkowo dźwięliśmy się sami sobie, że jesteśmy w stanie tak złożoną technicznie produkcję opanować. Niejednokrotnie czuliśmy nawet pewnego

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



Dziś w numerze:

- Moje przyszłe własne mieszkanie
- Ogłaszamy alarm
- Konkurs XX-lecia
- O najlepszy znak jakości
- Słownik wyrazów znanych
- Czy dość skutecznie przeciwdziałamy korozji

- Współgospodarski dorobek
- Sylwetki wzorowych pracowników
- Co nowego w ZDK?
- Na jarmark do Koziej Wólki
- Piłkarze Avii w górnych rejonach tabeli
- Aktualności spartakiady

Gwarancja otrzymania mieszkania – nagrodą

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

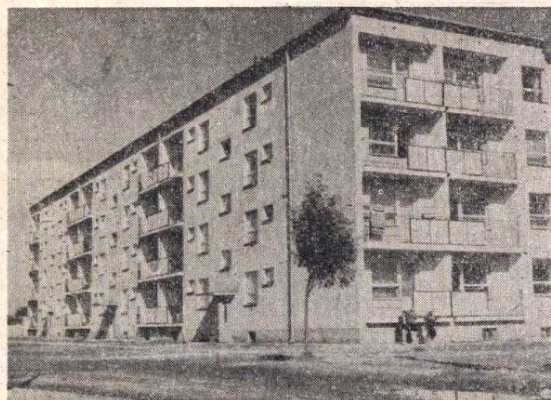
nie wyglądała sprawa z obsadzeniem stanowisk kierowniczych. Co roku wyższe uczelnie kończą dziesiątki pracowników Wytwórni. Do tej pory nie zawsze mieli oni możliwość awansu, gdyż stanowiska kierownicze obsadzane były ludźmi z zewnątrz. Bardzo często nasi absolwenci szkół wyższych posiadają już mieszkania rodzinne i problem gwarancji nie wchodzi w rachubę. Skorzystanie z propozycji Plenum KZ i w tym przypadku ma korzyść podwójną, bo przed wieloma absolwentami otwiera możliwość próby własnych sił zgodnie z życiowymi ambicjami i zdobytą wiedzą, a dla problemu mieszkaniowego otworzyła rezerwy sporej ilości mieszkań, które można będzie przydzielić dużej liczbie pracowników zakładu.

WOMAWIANYM punkcie uchwały kryje się jeszcze jeden istotny problem. W miarę rozwoju budownictwa spółdzielczego zmniejszą się nakłady i ilość mieszkań w budownictwie zakładowym. Jak już informowaliśmy w latach 1966–70 wyeliminowane zostaną budownictwo zakładowe w zakresie obiektów nowo rozpoczynanych. Ilość mieszkań w obiektach budowanych musi odpowiednio czynniki do wnikliwej analizy przydziałów mieszkań. Pod uwagę będą więc brano tylko ci pracownicy zakładu, którzy swoją pracę zawo-

dową, postawą społeczną i warunkami materialnymi zasługują na przydział mieszkania z budownictwa zakładowego. Znacząco, że pretendenci do tego rodzaju mieszkań muszą zrozumieć, iż jedyną możliwością uzyskania takiego mieszkania jest sumienna i rzetelna praca, pełna przydatność zawodowa, właściwa społeczna postawa wobec wszystkich problemów techniczno-gospodarczych zakładu. I dlatego też kandydaci do mieszkań z budownictwa zakładowego winni stale podwyższać swoje kwalifikacje i umacniać swoją pozycję w szeregach współgospodarzy. Tym, którzy z powyższych uwag nie zechcą skorzystać, już dziś radzimy oszczędzać na mieszkanie spółdzielcze.

(mak)

A może takie będą przyszłe bloki spółdzielcze?



PIENIĄDZE PRZECIHOWUJ
PKO

Propaganda wizualna w rękach fachowców

Propaganda wizualna w naszym zakładzie przeżywa okres renesansu. Każde niemalże ważne wydarzenie w zakładzie otrzymuje odpowiednią oprawę plastyczną, co niewątpliwie podkreśla jego doniosłość i wagę. Jej twórcami są ludzie, którzy obok praktycznych zdolności posiadają poczucie estetycznego smaku i dobre rozeznanie w gustach i upodobaniach odbiorców. Nie mamy tu na uwadze tylko plastyków i dekoratorów — A. Zubra i E. Nikolajewa, zajmujących się propagandą wizualną na terenie zakładu, lecz także tych ludzi, którzy wyprowadzili ją z tradycjonalizmu i skierowali na nowe tory, a co najważniejsze wykonanie jej powierzyli ludziom do tego powołanym.

Do zamierzonych czasów należą przykłady, gdy większość dekoracji wykonywali ludzie, nie mający zdolności plastycznych, wyznaczani spośród załóg wydziałowych lub organizacji społecznych. Nierzadko było to jedynym zadaniem, rozliczane w ramach podstawowego obowiązku statutowego — czynnego udziału w pracy organizacji. Wprawdzie do tej pory funkcja społeczna dekoratora jeszcze się utrzymuje, lecz częściej dotyczy ona zamówień dekoracji i konsultacji z plastykami z prawdziwego zdarzenia, niż praktykowania umiejętności plastycznych. Wyszło to na dobre wielu wybrancom, którzy wystawiając swoje prace plastyczne niejednokrotnie robił

propagandę wizualną o wątpliwej wartości, tak pod względem formy jak i oddziaływania, za to o niewątpliwie szkodliwej w kierunku wyrabiania estetyki i piękna. Zmiany te przyniosły także korzyści propagandzie wizualnej w ogóle, gdyż obecnie tak mało w niej prób odnalezienia plastycznych zdolności, że ukazujące się gdzieś niegdyś jeszcze grafomanstwo i bohomyzmy są prawie niewidoczne w cieniu poprawy wizualnych odpowiadających warunkom estetycznym i treści, którą zawierają.

Całkowita likwidacja szpetnej i mało skutecznej propagandy wizualnej, którą zapowiedzieliśmy przed rokiem w wywiadzie z sekretarzem propagandy tow. J. Dzierżgwą nie jest jeszcze zakończona.

W jej przyspieszeniu przeszkadza duży nawet pracy przy małej ilości plastyków-dekoratorów, a także brak obiektywnej oceny i cenzury prac plastycznych, plastyków-amatorów. Jeszcze niestety, zlecające prace dekoratorskie swoim członkom organizacje nie potrafią wyegzekwować od dekoratorów takiej oprawy wizualnej, która w minimalnym stopniu odpowiadałaby ważkości propagowanego wydarzenia. Nie wystarczą bowiem zlecenie prace do wykonania, lecz trzeba także zabezpieczyć odpowiednie środki, w tym również materiały szkoleniowe. Nie chodzi o to, by z dobrego tokarza zrobić na siłę plastyka, lecz o to, by zaj-

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
rodzaju respekt przed twórcami naszej pracy: to mobilizowało nas z reguły do nauki.

Nasza psychiczna więź z produktem ulegała z czasem stopniowej metamorfozie. Był nawet moment, kiedy odczuwać zaczęły się głosy, iż najlepiej byłoby produkować wagony. Był to okres szybkiego wzrostu zadań planowych i porządkowania organizacji produkcji. Trudności wydawały się nie mieć końca. Wiele spośród nich stwarzałyśmy sobie sami, inne rodziły się jako konsekwencja planowego wzrostu produkcji i systematycznego zastraszania wymogów w zakresie ekonomicznej efektywności pracy zakładu.

DZISIAJ, kiedy mamy te czasy już poza sobą i kiedy szczerzimy się jako zakład wieloma osiągnięciami, jakże dalecy jesteśmy od postulowania zmiany naszego profilu produkcyjnego. Jesteśmy dumni z naszego produktu i czujemy się z nim połączeni nierozdzielnie, z nim nie możemy się rozstać, czy to jest śmigłowiec, czy motocykl, czy trafilistyczny do zakładu ze szkoły i uczelni, czy też z wiejskiej zagrody, czy pracę naszą wykonujemy przy obrabianiu, czy też przy biurku i rysownicy.

Nasz drugi

Więzy te powodują, że codzienna praca jest cięższa, przyjemniejsza i często przysparzająca nam wiele osobistego zadowolenia.

Nasze dobre samopoczucie w pracy zależy nie tylko od naszych więzów emocjonalnych z produktem. Wpływają nań również inne czynniki. Do bardzo ważnych należy tutaj cały wielki spłot kontaktów z współpracownikami i to zarówno tymi, którzy stoją w hierarchii organizacyjnej zakładu niżej jak i wyżej od nas. Spłot ten zrodził określony charakter stosunków społecznych, których jakość limituje nasze zadowolenie z pracy, a nawet zadowolenie z życia.

Waga tego problemu jest tym bardziej jaskrawa, gdy weźmiemy pod uwagę nasze świadnicie warunki, gdzie atmosfera panująca w zakładzie niejako automatycznie przenosi się do naszych mieszkań.

pozytywny, czy negatywny przejaw atmosfery społecznej w pracy uziela się w ten sposób nie tylko nam, ale również naszym rodzinom. Sprawy poprawności stosunków międzyludzkich

są obecnie szeroko dyskutowane i przysługują do nich kolosalną wagę, zarówno organizacje partyjne i związkowe, jak również administracja.

MAMY już w tym względzie poważne osiągnięcia, ale błędem byłby spoczynek na laurach. Musimy w dalszym ciągu dążyć do tego, aby stosunki między nami cechowała nie tylko poprawność, ale wzajemne poszanowanie i zrozumienie.

Szczególnie w naszym ustroju, ustroju mas pracujących kwestia socjalistycznej kultury stosunków międzyludzkich ma kolosalne znaczenie. Bo jak powiedział na IV Plenum KC PZPR tow. Gomułka: „Są w bledzie ci, którzy przywiązują zbyt wielkie znaczenie do bodźców materialnych. Za pieniądze można kupić pracę i człowieka, nie można jednak kupić jego serca, ambicji zawodowych, uprzejmości i zapалу”.

TRZECIM czynnikiem mającym wpływ na jakość naszego samopoczucia w zakładzie jest organizacja pracy, która decyduje o naszej wydaj-

Rozmawiamy ze spółdzielcami

Moje przyszłe, własne mieszkanie

Szeroka popularyzacja budownictwa spółdzielczego prowadzona przez organizację związkową, młodzieżową i kobiecą, a także przez „Głos Świdnika” i radiowęzeł, zakładowy przynosi już pierwsze rezultaty. Z dnia na dzień w agencjach PKO wzrasta liczba pracowników WSK oszczędzających na mieszkania spółdzielcze.

Wśród kandydatów do mieszkań spółdzielczych znajdują się zarówno ci pracownicy, którzy już założyli rodziny, jak również przeczorni kawalerowie, którzy przyszyły szonom i dzieciom pragną od razu zapewnić odpowiednie warunki mieszkaniowe. I słusznie — ładne, wygodne mieszkanie to połowa małżeńskiego szczęścia. Takiego zdania jest wielu spośród tych, którzy problem ten znają od strony praktycznej.

A co mówią na temat własnego, przyszłego mieszkania ci, którzy podjęli decyzję przystąpienia do spółdzielni mieszkaniowej?

STANISŁAWA WALIKO — pracownica rozdziału Zasadniczej Szkoły Zawodowej, poinformowała nas, że mieszka obecnie wraz z matką w pokoju sublokatorskim, za który musi płacić prywatnemu właścicielowi 40 zł miesięcznie. W stosunku do jej zarobków jest to suma, której brak wyraźnie odczuwany jest w budżecie domowym. Prosty rachunek, a także bezskuteczne próby załatwienia mieszkania zakładowego i wskazówka najszybszego dostania mieszkania jakiej udzielono jej w Radzie Zakładowej przyczyniły się do podjęcia decyzji zapisania się do spółdzielni mieszkaniowej. Teraz jest z tego zadowolona. Miesięczne wpłaty oszczędnościowe na mieszkanie spółdzielcze są mniejsze niż opłaty czynszu sublokatorskiego.

Dobrze byłoby — mówi — aby przedsiębiorstwo, które będzie budowało nasze bloki spółdzielcze, naprawdę solidnie wykonało swoje zadanie. Jeżeli zdecydowaliśmy się oszczędzać, to zapewne wszyscy chcemy, aby nasze przy-

szłe mieszkania nie miały żadnych usterek, by wokół bloków były kwiaty, drzewa, by było czysto i schludnie. Spodziewamy się również, że przydział mieszkań odbędzie się według ustalonej kolejności.

JAN STAWIŃSKI — ślusarz z wydziału narzędziowego, w lipcu zawarł związek małżeński. Koledzy z wydziału, członkowie rady oddziałowej zaczęli go, by nie zwlekał i zapisał się do spółdzielni, gdyż wtedy szybciej otrzyma mieszkanie. Nie jest to szczęście dla młodego małżeństwa mieszkać oddzielnie w różnych hotelach, tak jak w przypadku Stawińskich. Dlatego też podjęcie decyzji nie było trudne i nie trwało długo.

Mimo, iż żona na razie nie pracuje — mówi — dosłaliśmy do wniosku, że dwustużłotowa suma jako ubędzie z naszego domowego budżetu na konto mieszkania nie wiele go pogorszy. Warto nieraz zrezygnować z nie-trwałych przyjemności, by mieć swój własny kąt. Spodziewam się, że ten własny kąt będzie na pewno przytulny i taki, o jakim naprawdę marzymy. Potrzebna jest do tego nie tylko solidna praca budowlana, ale także troska wszystkich mieszkańców o to, by nasze bloki oraz teren do nich przylegający były ładne i czyste.

Rozmawialiśmy również z kilkoma innymi pracownikami, którzy zapisali się do spółdzielni. Obok zadowolenia z podjętych decyzji wyrażano również obawy o to, czy w mieszkaniach, które otrzymają będą łazienki, czy będzie dużo usterek. Inni obawiają się o sposób przydziału mieszkań, czy będzie się odbywał sprawiedliwie, bez kumoterstwa.

(M. K.)

(mak)

Świdnik ma już czwartą szkołę

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

szkole wiedzę przekazywać będzie ich córkom i synom gro- no fachowych pedagogów.

Korzystając z pobytu na uroczystości otwarcia nowej szkoły jednego z najstarszych stażem pedagogów, dyrektora **Antonia Rubaja**, zapytaliśmy co słychać w pozostałych szkołach po rozpoczęciu nowego roku szkolnego.

Dyrektor **A. Rubaj** powiedział między innymi: „Ze szkoły im. Wł. Broniewskiego dużą część personelu pedagogicznego przeniesiono do nowej szkoły.

Szkola, w której uczyć się będzie 100 uczniów w 24 klasach (14 podstawowych i 10 licealnych), otrzymała nową świetlicę.

Warto, aby rodzice zapisywali swe dzieci do świetlicy na naukę w różnych grupach zainteresowań. Na remont szkoły przekazano 40 tys. zł. W szkole zaszło kilka zmian personalnych. W miejsce prof. Listowskiego, którego przeniesiono na kierownika do szkoły nr 1, funkcję z-cy dyrektora w tzw. „starej szkole” powierzono p. Marii Jarzy-

dom

ności, a tym samym o naszym poczuciu własnej wartości. Czynniki ten chociaż jest bardzo złożony, niekiedy zależy również od nas samych. Taką samą wagę, jaką przywiązujemy do racjonalizacji produkcji winniśmy również przykładać do usprawnienia organizacyjnych.

Dobra organizacja pracy, to płynny tok produkcji, a co za tym idzie praca rytmiczna, spokojna i ograniczająca do minimum zaangażowanie nerwów. Wymagania stawiane przed pracownikami muszą być celowe oraz we właściwym czasie, jasno i precyzyjnie określone, jak również poprzedzone stworzeniem warunków do ich realizacji. Po dobrej zorganizowaniu dnia pracy opuszczamy zakład weseli i świadomości, że następny dzień jest dniem pracy napawa nas optymizmem.

OSTATNIM zagadnieniem, którym pragnę poświadczyć nieco uwagi, to bezpieczeństwo i higiena pracy. O ile w zakresie bezpieczeństwa pracy mamy niewątpliwie osiągnięcia, to z higieną, bardzo często jesteśmy w nienajlepszej komitywie. Kiedy poszczególne działy

zakładowe oddawano do użytku, w każdym z nich były obok szafki w pełni i nowoczesnie wyposażone umywalki, łazienki i wc. Stan tych urządzeń pozostawia dzisiaj wiele do życzenia. Wina za taki stan rzeczy obciąża się na ogół niestudnie sprzątaczkami. Jeżeli sami nie będziemy dokładać starań, aby w oddanych nam do dyspozycji pomieszczeniach panowała czystość, ład i porządek nie pomoże cała brygada sprzątań. A warto dotożyć do tego starań, bo nie ma chyba wśród nas człowieka, któremu brud i nieprzyjemne zapachy byłby potrzebne do szczęścia. Chcąc tego uniknąć wystarczą, aby każdy z nas po sobie sprzątał, a każde zakończenie dnia pracy stanie się przyjemniejsze niż dotychczas.

Pisząc tych kilka uwag pragnę dotożyć skromny przyczynek do tego, abyśmy wszyscy poczuli się odpowiedzialni za warunki i atmosferę, w jakiej pracujemy, aby nasz zakład był naszym drugim również spokojnym, pięknym i miłym, jak te na osiedlu — domem.

Dzisiaj po XV latach istnienia zakładu jest ku temu okazja, aby tym zagadnieniem poświadczyć więcej uwagi.

R. Kosioł



Odkuwki w wydziale kuźni leżą w nieładzie obok pojemników

Echo inicjatywy MPC i ZG ZZMet.

Konkurs XX-lecia

Podjęmując inicjatywę Instancji centralnych — Zarządu Głównego Zw. Zaw. Metalowców, ministra Przemysłu Ciepłego i Stowarzyszenia SIMP, SEP i STOP, Byrekcja, Rada Zakładowa oraz Klub Techniki i Racjonalizacji WSK Świdnik ogłaszają konkurs racjonalizatorski pod nazwą „Mój pierwszy projekt wynalazczy na XX-lecie Polski Ludowej”.

Celem konkursu jest włączenie do ruchu wynalazczego w naszym przedsiębiorstwie nowych twórców projektów wynalazczych, którzy po raz pierwszy lub po kilkuletniej (3 lata) przerwie, złożą z okazji XX-lecia PRL swoje pierwsze projekty wynalazcze, przyczyniając się w ten sposób do zwiększenia efektów techniczno-ekonomicznych, a w szczególności do podniesienia wydajności pracy, obniżki kosztów własnych — zmniejszenia braków i zużycia materiałów, zwiększenia zdolności produkcyjnej, poprawienia jakości produkcji i nowoczesności wyrobów oraz poprawy warunków bhp.

Konkurs trwa od dnia 1 maja 1965 r. do 30 kwietnia 1966 r.

W konkursie może brać udział każdy pracownik WSK niezależnie od zajmowanego stanowiska, stażu i zakresu pracy, pod warunkiem, że do dnia 30 kwietnia 1965 r. nie zgłosił w naszym przedsiębiorstwie żadnego projektu wynalazczego, względnie zgłosił projekt, którego nie przyjęto do wykorzystania, albo też nie zgłosił projektu w ostatnich trzech latach zatrudnienia (tzn. od dnia 1 maja 1962 r.).

Konkurs ma charakter dwustopniowy, tzn. podsumowany będzie w przedsiębiorstwie — w terminie do 30 czerwca 1966 r.

i na szczeblu centralnym — w terminie do 30 października 1966 roku.

Pracownicy, biorący udział w konkursie, składają w komórkę wynalazczą swoje projekty, opatrzone napisem „Konkurs XX-lecia”. Wyniki konkursu oceni i zatwierdzi Zakładowa Komisja Wynalazczości w oparciu o materiały, zestawione przez Zespół Konkursowy, złożony z działaczy KTR i pracowników komórki wynalazczości. Zespół ten sprawdzi zgodność zgłoszonych projektów z wymogami konkursu oraz przeprowadzi punktową ocenę projektów konkursowych zgodnie z systemem punktacji, omówionym w niniejszym regulaminie.

1) Uczestnik konkursu może zgłosić w ramach trwania konkursu nieograniczoną ilość projektów. Projekty mogą być zgłaszane zespołowo. Nie liczą się w konkursie projekty, zgłoszone wspólnie z twórcami, którzy nie odpowiadają wymaganiom regulaminu.

2) Komisja oceniająca projekty konkursowe ma prawo przyznać dodatkowe punkty za szczególną wartość projektu, jego znaczenie dla przedsiębiorstwa, rozwiązanie szczególnie trudnego problemu technicznego itp.

Ustala się 4 nagrody dla uczestników konkursu w wysokości:

I nagroda	5.000 zł
II „	3.500 „
III „	2.000 „
IV „	2.000 „

Ponadto każdy uczestnik konkursu spełniający warunki regulaminu może uzyskać konkursową nagrodę pocieszenia w wysokości 500 zł pod warunkiem nie otrzymania jednej z głów-

nych nagród konkursowych. Nagrody pocieszenia zostaną przyznane drogą losowania, przy zachowaniu proporcji: jedna nagroda pocieszenia na dziesięciu uczestników konkursu.

Zwyczajnie konkursu na szczeblu zakładowo będzie kandydować do nagrody centralnej, przy czym wstępna eliminacja pomiędzy zwycięzcami z poszczególnych przedsiębiorstw zostanie przeprowadzona na szczeblu Zjednoczenia. Do najwyższej nagrody poszczególnie Zjednoczenia zgłoszą po 5 kandydatów. Komisja centralna przynajmniej raz przeprowadzi konkursy projektów nagrody specjalnej w wysokości:

jedna I nagroda	— 15.000 zł
„ II „	— 10.000 „
„ III „	— 8.000 „
dwie IV nagrody	po 5.000 „

Komisje (zakładowa i centralna) zastrzegają sobie prawo zmiany wysokości i ilości nagród w zależności od efektów osiągniętych przez uczestników konkursu.

Nagrody konkursowe są niezależne od wynagrodzeń za wykorzystane projekty, ustalonych miały obowiązujące oszczędności, o ile tylko spełnia ich warunki. (Wszelkie sprawy nie objęte niniejszym regulaminem będzie rozpatrywać i rozstrzygać Zakładowa Komisja Wynalazczości w oparciu o sugestie Zespołu Konkursowego KTR, a w trybie odwoławczym — Komisja Zjednoczenia i Komisja Resortowa przy MPC).

Życzymy pełnych sukcesów!

rowników i podwładnych, nie ma mniej i więcej zarabiających. Wszyscy są równi, zjednani braterstwem „ognistej” wody.

Ale jak mówi stare przysłowie: w przyrodzie nie ginie, zła sława roznosi się bardzo szybko. Wydarzenia, które miały miejsce na niedzielnym wycieczce do Warszawy, Łodzi, Gdańska czy Piaseczna, już w poniedziałek komentowane są w lubelskich trolejbusach. Żadni plotek znajomi i przyjaciele

Ogłaszamy alarm!

głośno i niefrasobliwie wymieniają nazwiska panów X i Y, którzy „najpierw dali sobie w gaz, a później podobno, działali się rzeczy nie z tej ziemi”. Komu szkodzi, że pan X jest kierownikiem z dyplomem inżyniera w teście personalnej, a pan Y działaczem społecznym? Chyba tylko im samym. A może również ludziom, którymi kierują?

Pomawianie wyłącznie uczestników wycieczek o picie, byłoby na pewno krzywdzące. Wspólnie popijawki urzędników, którzy przy okazji różnych zebrań, narad i spotkań. Zaczyna się po południu i dostojnie, kończy się późnym wieczorem w „Świdni-

ezance”, „Baraku” lub w innym bardziej zacisznym miejscu. Ludzie, którzy z racji swego stanowiska i pozycji społecznej powinni być bez zarzutu, pokazują się publicznie na glinianych nogach, wodząc wokoło nie bardzo przystojnym wzrokiem.

Pytamy: co wart jest działacz społeczny, zaglądnący do kieliszka? Czy będzie miał autorytet wśród załogi kierownik, będący nawet najlepszym fachowcem, jeśli będzie o nim krążyła opinia pijaka?

Dobre stosunki międzyludzkie w naszej Wytwórni stawiano za przykład zakładom całego województwa lubelskiego. Czy przypadkiem te popijawy nie wpływają na pogarszanie atmosfery panującej w zakładzie? Czy wręcz nie psują dobrej opinii, jaką ma o nas społeczeństwo?

Zadziwia przy tym brak jakiegokolwiek przeciwdziałania i akcji uświadamiających ze strony organizacji społecznych, przychodni lekarskiej, a niektórzy członkowie organizacji społecznych zamiast przeciwdziałać, sami uczestniczą w popijawkach.

Zwracamy uwagę, że bierność i ślepotą nie są środkami zwalczającymi ciągłe rosnące pijaństwo. Najwyższy czas pomysłować o jakimś radykalnym środku. Również straż przemysłowa powinna bardziej kontrolować tych, którzy wychodzą w czasie pracy do miasta „na jednego”, a później wracają na rauszu, by dalej „solidnie” pracować.

Alicja Chwalczyk

Akcja letnia zakończona

Z nad polskiego morza, z nad jezior i gór powracali w większości jak co roku przy końcu miesiąca sierpnia pracownicy WSK.

Skończyły się urlopy, skończył się czas wypoczynku. Pozostali na pewno miłe wspomnienia, rozpoczęła się dla odmiany jesienno-zimowy okres pracy.

I aczkolwiek podsumowanie sezonu letniego, innymi słowy

letniej akcji wakacyjnej w naszym zakładzie nastąpi dopiero w drugiej połowie września w Radzie Zakładowej, my reporterzy chcemy to uczynić w naszej prasie nieco wcześniej. Informacje w tej sprawie zbieraliśmy skrupulatnie we wszystkich komórkach związkowych i u czł. Prezydium RZ tow. Leona Nazarku. Spróbujmy przeto podsumować akcję letnią.

DARŁÓWEK

W ciągu 5 turnusów warszawskich w letnim ośrodku zakładowym przebywało około 1000 pracowników (w roku 1964 800 — przyp. aut.). Wczasowicze przekazywali sobie wzajemnie z turnusu na turnus domki campingowe, uprzednio odrestaurowane i wyposażone w niezbędne przedmioty.

Znalazł w nich można było nawet radioodbiorniki. Wyżnienie na wczasach wg opinii wielu pracowników dobre, dla innych zadowalające. A to, że warzywa i owoce były niekiedy wielkim rarytasem — każdy potrafił zrozumieć — specyfika morza, poza tym duże trudności w zaopatrzeniu. Na rozrywki i gry towarzyskie nie narzekano. Telewizor w stołówce i magnetofon znakomicie rozwiązywały potrzeby KO. Biblioteka licząca około 200 tomów (w przeważającej ilości beletrystyka) cieszyła się nie mniejszym powodzeniem. Na zabawy i tańce były także i czas i miejsce. W morską siłą dał zabrać wszystkich chętnych pasażerski statek „Natalia”, który mógł pomieścić do 300 osób.

2 godziny na pełnym morzu — w sumie około 30 km wystarczyć mogło chyba każdemu wczasowiczowi.

W sumie wiele powodów do zadowolenia i to na pewno. Po drodze do dalekiego Darłowa jednak męczy. Inna rzecz, że z okien autokaru widzi się ładny „kawalek” ziemi ojczystej.

JEZIORO BIAŁE

W tym miejscu trzeba zacząć od jednego stwierdzenia. Przy dobrej pogodzie — jest to bardzo atrakcyjne i naprawdę wspaniałe miejsce wypoczynku. Jeżeli pada deszcz — trudno zna-

leż sobie miejsce, zwłaszcza w namiotach. Z tego też względu w tym roku nasilenie wczasowiczów znacznie mniejsze aniżeli w roku ubiegłym.

W 4 pawilonach dla odmiany przez 2 turnusy w m-cach lipcu i sierpniu przebywało nad jeziorem 630 dzieci. Stawka żywieniowa w tym roku podwyższona została o 4 zł (25 złotych dziennie na dziecko).

Personel instruktorski i kuchenny w odróżnieniu od poprzednich lat bardziej kwalifikowany i spełniający pokładane nadzieje. Wyżywienie było kategoryczne, może jednak zbyt jednostajne.

W programie codziennym kolonijnym „brakowało” niekiedy wspólnych zajęć. Odbijało się to szczególnie na wzajemnym współzyciu w początkach turnusu. Dzieci nie miały trudności w nawiązywaniu wspólnego języka z rówieśnikami. Duża w tym wina i aury, która kaprysiła. Kiedy padał deszcz i to całymi nieraz dniami, trudno było wychowawcy niom organizować zabawy na wolnym powietrzu. Pomieszczenia kolonijne dla odmiany nie nadawały się do przeprowadzania gier i zabaw na szerszą skalę.

Gdy dla odmiany błysnęło na krótki okres czasu słońce, rozkoszować się nim wychodzili na plażę wszyscy. I starsi i młodszy. Na organizowanie zabaw znowu nie było czasu. Pracować z dziećmi jest na pewno o wiele trudniej aniżeli z dorosłymi. Z tego też powodu nie można w tak krótkim czasie (2 tygodnie) wymagać znowu zbyt wiele od personelu kolonijnego. Niemniej jednak słuszne uwagi nigdy nikomu chyba nie zaszkodziły.

W sumie w akcji letniej roku 1965 w zakładowym ośrodku kolonijnym na pewno więcej plusów aniżeli minusów. Takie jest na ogół zdanie wczasowiczów i osób bliżej zainteresowanych. A takie zjawisko cieszy. Do tych spraw jeszcze niewątpliwie powrócimy.

K. M.

Kryptonim akcji

„Współgospodarze”

Do 15 grudnia trwa konkurs CRZZ na najlepsze publikacje o tematyce „Współgospodarze”. Zapraszamy wszystkich czytelników do udziału w redagowaniu kolumn oznaczonych literą „W”. Najlepsze artykuły na temat współgospodarzy zgłosimy do udziału w konkursie.

Prosimy również o nadsyłanie uwag do naszej redakcji na temat redagowanych przez nas kolumn o tematyce konkursowej.

Nowa rubryka

Słownik wyrazów znanych

Pozazdrościliśmy telewizji atrakcyjnego programu pt. „Słownik wyrazów obcych”, z którym w każdą niedzielę zapoznaje widzów K. T. Toeplitz i postanowiliśmy wprowadzić na łamy naszej gazety rubrykę o podobnej tematyce i formie. Nie znaczy to, że robimy telewizji konkurencję, lecz wręcz od-

wrotnie — korzystamy z jej doświadczeń, tym bardziej, że wiele sprostżeń red. Toeplitza można odnieść do konkretnych przykładów z życia naszego zakładu i miasta. Naszą rubrykę będziemy nazywać „Słownik wyrazów znanych”, ponieważ na treść jej złożą się dobrze nam znane sprawy i zdarzenia.

Absencja

Jest to termin znany wszystkim pracownikom WSK. Przed dwoma laty o absencji mówiło się głośno i wszędzie. Liczba nieobecnych w pracy osiągnęła bowiem tak duże rozmiary, że należało jej poświęcić ogólnozakładową kampanię polityczno-uświadamiającą, zakończoną obradami konferencji Samorządu Robotniczego i podjęciem przeciwdziałających wniosków. Od tamtej pory termin absencja najlepiej znany jest tym pracownikom, którym powstały w wyniku wniosków z KSR środki antyabsencyjne — sekcja kontroli czasu przesyła „życzenia” wraz z potrąceniem odpowiedniego procentu lub całej premii.

Konsekwencje wynikające z tego terminu mniej są znane natomiast tym pracownikom, do których sekcja kontroli czasu popelnia absencję. Pracownicy ci, mają karty zegarowe wypelnione antyabsencyjnie, są obecni w zakładzie, ale nie w pracy. Można ich spotkać w kolejkach przed kioskami spożywczymi lub gazetowymi, a także w kolejkach po narzędzia i materiały z tym, że w tym ostatnim przypadku ich absencja na stanowisku pracy wynika z absencji lub niedomagań pracowników transportu wewnątrzzakładowego. O rozmiarach tej absencji mogą również świadczyć liczne komunikaty nadawane przez radiowęzeł zakładowy informujące niektórych, że powinni zgłosić się lub skontaktować, w pilnej sprawie ze swoim przełożonym. Dotyczy to tych pracowników, których komunikaty takie docierają w miejscach, gdzie prawdopodobnie nie ma załatwiania spraw służbowych, gdzie jest wykluczone. W takim przypadku jest duży ślad — pieszy między bramą

wyjściową, a stojącymi na zewnątrz kioskami spożywczymi, a także wyjeżdżający do Lublina zakładowy autobus pełen pracowników udających się do metropolii województwa w „celach służbowych” i wracający z kilkoma interesantami, gdyż obok kina „Lot” większość wysiada, rezygnując z dalszej pracy i spiesząc do swoich domów, by pochwalić się przed rodziną porobionymi zakupami. Świadczy to jednak dobrze o stosunkach międzyludzkich, gdyż nazajutrz pracownicy ci doznają miłego rozczarowania, dostrzegając na karcie zegarowej z poprzedniego dnia, w rubryce „wyjście”, cyfrę 15.00.

O KSR dla tego rodzaju absencji jeszcze się nie myśli. Tymczasem stosuje się środki zaradcze jak np. zorganizowanie punktów sprzedaży śniadań na terenie zakładu, gdzie można w ramach troski o pracownika być nieobecnym w pracy, stojąc w kolejce przez dwie godziny, lub wydanie zarządzenia o wypłaceniu pożyczek z PKZP dwa razy w miesiącu i to w wyznaczonych godzinach, przy czym każdy pracownik musi zgłosić się indywidualnie po odbiór pożyczki, nawet wtedy, gdy z jednego wydania pożyczkowiczów jest piętnastu.

Na temat absencji można byłoby pisać jeszcze dużo, ale autor ma również swoich szefów i mógłby zostać zaliczony przez nich do tej grupy pracowników, którzy popelniają absencję twórczą, robią lub mówią to, co zbyt dużo uwagi zajmuje innym, a co nie przynosi odpowiednich efektów ekonomicznych.

M. KOS

Rozmowa • Informacja • Reportaż • Felieton • Dyskusja •

O najlepszy znak jakości

Niniejszy artykuł powstał w wyniku zebrania szeregu ciekawych i bardzo trafnych wypowiedzi inż. J. ROKOSZAKA — szefa produkcji WSK na temat jakości produkowanego sprzętu w kontekście oceny poziomu organizacyjno-technicznego i technologicznego produkcji. Trafność wypowiedzi polega również na tym, że jest to zdanie kierownika produkcji o poziomie tejże produkcji.

A więc najbardziej żywa i bezpośrednia relacja ze stanowiska roboczego, na którym powstaje i doskonali się owa „jakość” — przedmiot naszych rozważań i główny cel dążeń. Ale przejdźmy do tematu rozmowy.

ZABIERAJĄC głos w dyskusji na tak istotny temat jakim jest jakość produkcji — mówi inż. J. Rokoszak — pragnąłbym na wstępie zwrócić uwagę na mylne niekiedy interpretowanie określenia „jakości” i „braków”.

Braki uważa się niejednokrotnie za miernik jakości produkcji lub pojęcia te się identyfikuje. Należy zaznaczyć, że braki nie stanowią miernika jakości produkcji, lecz są miernikiem oceny jej rentowności. Nie należy też utożsamiać tych pojęć, ponieważ jakość stanowi stopień zdolności przedmiotu do należytego spełnienia swego przeznaczenia stosownie do potrzeb i wymagań użytkownika, czyli stopień wartości użytkowej, a pod mianem braki rozumie się wyrób, który w ogóle stracił swą wartość użytkową.

Zagadnienie jakości należy rozpatrywać w aspekcie eksploatacji i produkcji, gdyż jakość rynkową produktu ustala okres eksploatacji, w którym wyrób utrzymuje dokładność i sprawność w sensie rzeczowym, a nie w warunkach usuwania usterek wynikłych w eksploatacji na koszt zakładu.

Jakość eksploatacyjną, czyli dokładność i sprawność pracy tego wyrobu w decydującym stopniu zależy od jakości produkcyjnej, czyli od dokładności wymiarowej części składowych, gładkości powierzchni, dokładności montażu i innych.

Właściwą jakość produkcyjną zapewnić można tylko przez właściwe i poprawne opracowanie procesu produkcyjnego, zapewnienie właściwych warunków organizacyjnych i dyscypliny przestrzegania procesu technologicznego.

Pomimo znacznych osiągnięć w zakresie poprawy jakości, szczególnie produktu lotniczego (na co wskazywał w dyskusji na łamach naszego pisma — inż. Józef Lipiński) na odcinku tym wciąż przed zakładem niewspółmiernie duże zadania.

Zadania te są tym poważniejsze, że do produkcji awaryjnej wchodzi nowy wyrób, nowoczes-

nością swą dorównujący najnowocześniejszym wyrobom tego typu na świecie, przy czym nowoczesność ta, przejawia się tak w osiągnięciach eksploatacyjnych, jak również w procesie produkcyjnym.

Większość procesów technologicznych stosowanych w produkcji nie ma podobnych sobie w kraju, a całkowicie ich opanowanie jest rzeczą podstawową. Ze względu na brak doświadczenia procesy te są często niedopracowane teoretycznie (a opracowanie ich jest konieczne pomimo tego niedopracowania), jednocześnie odczuwa się brak dostatecznej ilości pomocy technicznych.

Analizując stan jakości produkcji na podstawie kart i książek odchylek oraz sumując straty materiałowe i uwzględniając zwiększenie kosztów produkcji wynikłe z braków jako wyrobów, które utraciły swą wartość produkcyjną, można ustalić kilka przyczyn wpływających na jakość produkcji i kierunki zamierzeń mających na celu stałą poprawę jej poziomu.

Jako jedną z zasadniczych widzę tu niedopracowanie dokumentacji technologicznej — konstrukcyjnej, spowodowane w głównej mierze tym, że produkcja opanowywana jest na podstawie dokumentacji prototypowej wymagającej poważnego dopracowania.

Dodatkowe trudności stwarza tu duża ilość zmian konstrukcyjnych oraz duża bezwładność w ich wprowadzaniu, co w konsekwencji powoduje ciągłą deaktualizację dokumentacji warsztatowej znajdującej się w wydziałach produkcyjnych.

Dopracowanie dokumentacji technicznej i stałe jej aktualizowanie jest zadaniem pionów technicznych i od opanowania tej sytuacji zależy w ołbrzymim mierze poprawa jakości produkcyjnej.

Nie mniej istotną przyczyną słabego postępu w podniesieniu jakości produkcji i wyeliminowaniu do maksimum strat za braki, jest niewłaściwe wyko-

nawstwo części lub operacji przez bezpośredniego wykonawcę. Spotkać można dość często straty z tytułu braków lub usterek, spowodowane nieuwagą wykonawcy, jego obojętnością i nie zwracaniem uwagi na poprawne i zgodne z dokumentacją wykonawstwo części.

(Przykład takiego lekkceważenia miał miejsce w W-36 i dotyczył spalania spłyny klejowej w 10-pacie).

Ilość braków i części usterkowych spowodowanych przez wykonawców jest dość znaczna. Dlatego też zwiększenie zainteresowania materialnego jakości produkcji ze strony bezpośredniego wykonawcy jest tu sprawą pierwszorzędnej wagi.

Koniecznym wydaje się dalsze rozszerzenie propagandy wizualnej i wyjaśniającej na temat jakości produkcji, oraz zorganizowanie współzawodnictwa indywidualnego jak i zespołowego.

Z dużymi trudnościami w podnoszeniu jakości i eliminowaniu strat z tytułu braków, borykając się wydziały produkcyjne podejmując wykonawstwo produkcji bez dostatecznego zabezpieczenia w pomocy technologicznej. Ilość narzędzi i przyrządów jest jeszcze stanowczo za mała, a ich jakość pozostawia wiele do życzenia.

(Przykładowo: wydział blacharski na dzień 1.IX.65 r. posiadał braki w oprzyrządowaniu kolejno „OO” w ilości ca 600 pozycji. Na pozostałych wydziałach sytuacja jest podobna).

Dodatkowe trudności nastrocza również problem weryfikacji pomocy i dobrego ostrzenia narzędzi (wykonywane przez wydziały narzędziowe), który do dnia dzisiejszego nie znalazł pełnego rozwiązania w dziale gospodarki narzędziowej.

Pomimo pewnej poprawy, jaką odczuwa się w wyposażeniu wydziałów produkcyjnych w odpowiedniej jakości park maszynowy, zwłaszcza jeśli idzie o tokarki, to jeżeli chodzi o wyposażenie wydziałów we frezarki i szlifierki dobrej jakości sytuacja jest niezadowalająca.

Z zaangażowania się w przedmiocie rozmowy, żywości wypowiedzi i trafności niektórych ocen, wnioskować należy, że inicjatywa nasza może być oceniona jako „trafna”.

Zebrała ta droga wnioski i postulaty, opracowane w formie polecenia wewnętrznego Dyrekcji usatysfakcjonują ten udział w dyskusji, a co najważniejsze zdecydowały o dalszej poprawie jakości nowego wyrobu.

Czy dość skutecznie

zmęczenie detali, nie mówiąc już o pracy w podwyższonych temperaturach czy w środowiskach sprzyjających korozji.

Chyba nikogo nie trzeba specjalnie przekonywać, że walka z korozją na naszym odcinku jest niewystarczająca, co między innymi było powodem napisania tego artykułu.

Z tego też względu badanie procesów korozji i opracowywanie nowych metod ochrony powinno być jeszcze na szerszą skalę przedmiotem specjalnego zainteresowania nie tylko pracowników naukowych, ale również każdego robotnika, technika, czy inżyniera. Ich wspólne wysiłki winny być skierowane na celu powiązania analiz teoretycznych z praktyką.

Wydaje się, że byłoby słuszne i wskazane nawiązanie kontaktów z naukowymi placówkami lub innymi zakładami mającymi już pewne osiągnięcia w tym kierunku.

Nauka o korozji opiera się na dwóch zasadniczych podstawach. Mianowicie na: chemii fizycznej i metaloznawstwie. Należy zaznaczyć, że nauka o korozji wchodzi obecnie na drogę bujnego rozwoju, co jest koniecznością w obecnych czasach.

W naszym przypadku spotykamy się z najbardziej rozpowszechnioną korozją atmosferyczną, naprężeniową w odpowiedzialnych elementach przenoszących duże siły, z korozją gazową, stykową itp.

Jak z tego widać korozja jest zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym, samorzutnym, wynikającym się spod kontroli człowieka.

Pochwała • Analiza • Krytyka

Podniesienie jakości remontów i skrócenie ich cyklu, jest zadaniem rzutującym bezpośrednio na jakość wyrobu.

Oprócz w/w wniosków koniecznym wydaje się dokonanie zmian w organizacji pracy placówek kontroli wydziałowych poprzez zorganizowanie kontroli lotnej dla wykrywania braków lub usterek w trakcie ich wykonawstwa, a nie po fakcie.

Zapoczątkowana przez „Głos Świdnika” dyskusja na temat jakości produkcji winna doprowadzić do postępu w rozwoju jakości na równi z jej postępem ilościowym. Dlatego też wszelkie poczynania idące w kierunku zwiększenia ilości produkcji przy zachowaniu pełnej jej rentowności winny być ściśle powiązane z zamierzeniami rozwoju jakościowego tej produkcji. Nie należy więc zagadnienia tego traktować sezonowo. Opracowywane przez wszystkie działy i wydziały plany przedsięwzięć organizacyjno - techniczne jak i plany postępu technicznego powinny bezwzględnie zawierać zamierzenia jakościowe.

Oddzielne lub „okolicznościowe” ujmowanie tych zagadnień doprowadzić może do dysproporcji w rozwoju postępu technicznego pomiędzy metodami produkcji, a sposobem kontroli, co w konsekwencji może przyczynić się do zahamowania wzrostu produkcji oraz zmniejszenia jej rentowności lub obniżenia jej jakości.

WL. L.

W następnych numerach „Głosu” znajdzie Czytelnicy sylwetki przodujących racjonalizatorów i pracowników, którzy w zakresie poprawy jakości wyrobów mają duże osiągnięcia.

REDAKCJA

W kierunku uzyskania standardu światowego

8 września br. w Domu Technika w Lublinie odbyła się narada partyjno-techniczna poświęcona ocenie produkowanych w naszym kraju pojazdów jednośladowych oraz omówieniu zadań w zakresie dalszego unowocześniania wyrobów w latach 1966-1970.

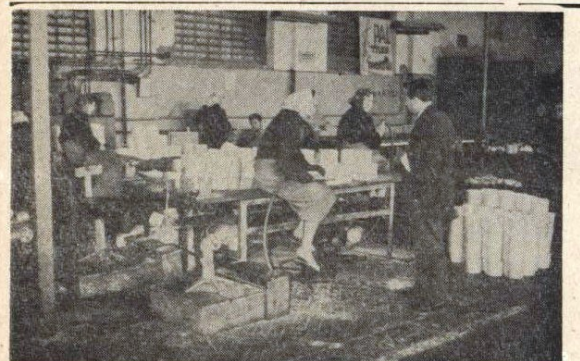
W naradzie zorganizowanej przez nasz zakład, który jest zakładem wiodącym w branży motocyklowej ZPL, wzięli

udział zakłady wchodzące w skład porozumienia branżowego w zakresie produkcji motocyklowej. Zarówno ocena produkowanych szerzej jak i będących w stadium wprowadzania do produkcji pojazdów, oraz omówienie zadań na odcinku unowocześniania wyrobów, dokonywane było w celu porównania poziomu technicznego aktualnie produkowanych wyrobów z wyrobami krajów o wysokiej technice.

Zebrałe na naradzie wnioski mają posłużyć narodom i nadzernym jednostkom wchodzącym w skład porozumienia do poprawy jakości i nowoczesności produkowanych pojazdów jednośladowych i doprowadzenia ich do poziomu najnowocześniejszych wyrobów światowych. Otwierają one przed biurami konstrukcyjnymi możliwość dynamicznego rozwoju, a na zakłady wchodzące w skład porozumienia i współpracujące nakładają obowiązek produkowania wyrobów wysokiej jakości.

Z wniosków dotyczących naszego zakładu na szczególną uwagę zasługują sprawa rozbudowy biura konstrukcyjnego motocykli i jego zaplecza naukowo-technicznego, celem utworzenia rozwojowego ośrodka motocykli.

Do problemów jakości i nowoczesności wyrobów w świetle oceny i wniosków narady partyjno-technicznej powrócimy w najbliższych numerach „Głosu”.



Od lat kobiety z wydziału kuźni pracują przy wstępnej obróbce odkuwek w niewygodnej pozycji siedząc na stołach. Codziennie odwiedzają je członkowie kierownictwa i samorządu wydziałowego, a także racjonalizatorzy. Jak dotąd nikt nie potrafił zmienić tej przykrej sytuacji. A może jednak kobieta to nie człowiek?

przeciwdziałamy korozji?

Każdy więc, komu nie obojętny jest problem oszczędnej gospodarki w naszym przedsiębiorstwie, powinien podjąć walkę z korozją względnie przyczynić się do ograniczenia tego niepożądanego zjawiska.

Jakie są i jakie obecnie stosuje się środki antykorozyjne w praktyce?

Do najbardziej rozpowszechnionych należą środki ochrony czasowej charakteryzujące się łatwą usuwalnością (smary, oleje, wazeliny). Poważną rolę odgrywają różnorodne podkłady, emalie i lakiery. Niedawno zostały wprowadzone tzw. inhibitory korozji — są to substancje, które obniżają szybkość korozji.

Coraz szersze zastosowanie znajdują również papiery z lotnymi inhibitorami. Oprócz tego w celach antykorozyjnych stosuje się papier parafinowy, asfaltowy, papiery specjalne, papiery laminowane sztucznymi tworzywami, a także tektury. Osobny rozdział stanowią powłoki z tworzyw sztucznych, są one jednym z lepszych środków zapobiegających korozji.

Należy tu wymienić polietylen, polichlorek winylu, poliamid, polistyren, polimetakrylan metylu. W pomieszczeniach zamkniętych używa się tzw. osuszaczy, substancji, które powodują spadek wilgotności względnej poniżej granicy bezpiecznej dla metali.

Wielką rolę przypisuje się także powłokom ogniomocnym i galwanicznym. W PRZEMYŚLE MOTOCYKLOWYM ZNALAZŁO ZASTOSOWANIE METODA TZW. „BONDERYZACJA”. Jest ona wprawdzie bardzo kosztowna, lecz szybko się amortyzuje i przynosi poważne korzyści.

W krajach wysoko uprzemysłowionych na wielką skalę stosuje się opakowania kokonowe, które w praktyce zdają egzamin.

Postawmy sobie teraz pytanie, jak na tle poważnego zagadnienia przedstawiają się problemy korozji w naszym zakładzie.

Musimy sobie zdać sprawę, że nie są one u nas opanowane we właściwym stopniu. Zbyt wiele materiałów składowanych jest na otwartym powietrzu, wemy chociażby dla przykładu pręty, kątowniki składowane w magazynie gospodarczym, czy warsztatach inwestycyjnych, kostki matrycowe należące do W-300, wytłoczarki ołowiu-cynkowe W-400.

Wszystkie te materiały podlegają stopniowemu niszczeniu i zużyciu. Należy przedsięwziąć stanowcze kroki w celu zabezpieczenia przed stratami jakie powoduje korozja.

Do takich zaliczałoby się wybudowanie specjalnych zadachni, pomieszczeń, wprowadzenie powłok z tworzyw sztucznych, inhibitorów, osuszaczy i może w dalszej perspektywie w związku z rozwojem i rozbudową naszego zakładu bonderyzacji.

Wydaje się, że byłoby również słuszne, aby uczynić odpowiedzialnym dozor techniczny poszczególnych wydziałów za stan materiałów, części, zespołów, urządzeń w odniesieniu do zakresu działalności funkcjonalnej danego pracownika czy komórki.

A kontrolę nad całokształtem zagadnień walki z korozją i jej zapobiegania w zakładzie powierzyć na przykład szefostwu utrzymania ruchu.

Opr. mgr inż. T. Babczak

Najlepsi we współzawodnictwie KTiR

Ruch wynalazczości i racjonalizacji jest przejawem stanu kultury technicznej pracowników przedsiębiorstwa i wyraża stopień ich aktywności w dziedzinie wdrażania nowej techniki.

Szczególna rola w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego przypada klubom techniki i racjonalizacji, które są społecznymi placówkami zrzeszającymi wynalazców, racjonalizatorów, działaczy i sympatyków ruchu racjonalizatorskiego.

Niedawno pisaliśmy o osiągnięciach racjonalizatorów z budynku technicznego działających

w kole KTiR przy dziale głównego technologa. Technolodzy przez szereg miesięcy utrzymywali się w czołówce, mieli najlepsze wyniki w ilości złożonych projektów racjonalizatorskich i wyższych z tego tytułu oszczędności. Wśród technologów z działu TT działała najlepsza grupa propagandowa.

Lecz oto na planie współzawodnictwa pojawił się mocny rywal — koło wydziałowe KTiR przy dziale gospodarki narzędziowej. Narzędziowcy oparli swoją działalność o współpracę z samorządem wydziałowym i kierownictwem działu TN. Ukierunkowali ją na rozwijanie racjonalizacji i usprawnienia wykonania oprzyrządowania będącego głównym zadaniem planowym działu gospodarki narzędziowej. Upór, wysiłek, a przede wszystkim stała kontrola realizacji postawionych sobie zadań dała planowane rezultaty. Ogłoszony konkurs racjonalizatorów przyniósł rozwiązanie sześciu ważnych tematów, dotyczących doskonalenia narzędzi i przyrządów do produkcji.

W konkursie wzięło udział 20 racjonalizatorów, którzy zgłosili ogółem 17 projektów racjonalizatorskich. 7 projektów już zrealizowano, pozostałe są w toku realizacji. Pierwszą nagrodę za udział w konkursie w wysokości 500 zł niezależnie od wynagrodzenia za zgłoszony projekt otrzymał kol. Wiśniewski, drugą nagrodę w wysokości 350 zł — J. Szymanowski, a trzecią, również 350 zł — Cz. Raszczewski.

Pozostali racjonalizatorzy otrzymali nagrody książkowe. Koło KTiR przy dziale TN ma już na swym koncie sporo osiągnięć. Zarząd KTiR powołał specjalną komisję, która oceniając wysiłek i wyniki działalności propagandowej i racjonalizatorskiej koła przy TN przyznała mu I miejsce we współzawodnictwie kół KTiR w II kwartale br.

Osiągnięte wyniki są rezultatem zbiorowych wysiłków wszystkich członków koła, z których na czoło wysunęli się racjonalizatorzy: Cz. Raszczewski, J. Szymanowski, A. Czapnik, W. Limek, J. Chmielek, K. Dondalski, J. Zieliński, J. Wicielewski, Z. Farsiewicz, J. Tomasiak, inż. A. Chowaniec, A. Radko, J. Kaźmierczak i inni.

Dobre układa się współpraca z kolegami konstruktorami, którzy chętnie korygują i opracowują pod względem konstrukcyjnym projekty zgłaszane w dziale TN. Są to koledzy: S. Sulek, K. Kozłowski, Z. Kryczak i inni. Wiele spodziewać się należy również ze współpracy z kierownictwem wydziału narzędziowego w osobach: inż. Bańkowskiego i inż. Czerniaka, którzy pomagają racjonalizatorom w szybkiej realizacji prac warsztatowych projektów. Dumni ze swych wyników we współzawodnictwie i pełni zapału racjonalizatorzy z TN wyzywają (za naszym pośrednictwem) do współzawodnictwa o tytuł najlepszych w III i IV kw. br. pozostałe koła wydziałowe KTiR. Zyczymy powodzenia! WL. L.

Współgospodarze z W-04

Od dłuższego czasu na szpalach naszej gazety zamieszczały sylwetki pracowników WSiR, którzy zakład traktują jako swój drugi dom. Innymi słowy piszemy o ludziach, którzy nie tylko solidnie i rzetelnie wykonują zadania planowe, lecz także tają się, każdy na swoim odcinku pracy, zajmować pozycję współgospodarza — pracownika, który troszczy się o wyniki ekonomiczne całego zakładu i własną gospodarność, spostrzeżeniami i uwagami, przyczynia się do ich podnoszenia. Takich pracowników mamy w Wytwórni dużo. W wydziale 04 pracuje troje pracowników na różnych stanowiskach pracy, których z powodzeniem możemy zaliczyć do grupy współgospodarzy naszego zakładu.

Mistrz Tadeusz Wojciechowski pracuje w Wytwórni 12 lat, z tego w wymienionym wydziale 6 lat. Pod jego nadzorem pracuje 22-osobowa grupa robotników, która plany miesięczne wykonuje średnio w 110 proc. Reklamują sukcesów produkcyjnych tej grupy jest niewątpliwie wzorowa organizacja pracy, sumienność i rzetelność. Dużo w tym zasługi mistrza T. Wojciechowskiego, który dla swoich podwładnych jest zawsze dobrym przykładem. Wprowadził on no. wspólne rozliczenie codziennej realizacji zadań produkcyjnych, które przynosi zawsze poprawę sposobów wykonywania danej pracy w dniu następnym. Ale nie tylko zadania produkcyjne są tematem wspólnych narad. Także kolektywnie omawia się żywotne interesy pracowników, a załatwianiem ich zajmuje się nie raz sam mistrz.

W grupie tej wychowało się kilku dobrych młodych rzemieślników, absolwentów ZSZ, których praktyczną edukacją zajmował się T. Wojciechowski. Czterech spośród nich na stałe weszło w skład załogi i wykonuje swoje obowiązki ku zadowoleniu wszystkich. T. Wojciechowski nie zostaje się nigdy na dłuższy okres czasu z lekturną techniczną. Pomaga mu ona poznać

nowoczesną technikę, właściwą organizację, a także opracowywać wnioski racjonalizatorskie. Za wniosek, dotyczący regeneracji łożysk kulowych otrzymał oprócz normalnego honorarium nagrodę pieniężną. Dużo osobistego udziału ma T. Wojciechowski w uporządkowaniu terenu przylegającego do hali, oraz stanowisk pracy. Z jego inicjatywy po raz pierwszy w tym roku w rozgrywkach sportowych bierze udział drużyna z tego wydziału.

Marian Pietrowicz — szlifierz, pracuje w Wytwórni 13 lat. Za swoją nienaganną pracę zdobył sobie duże uznanie. Jest posiadaczem dyplomu najlepszego w zawodzie. Wykonuje w terminie i co najważniejsze bardzo starannie zadania planowe, a ponadto pomaga w zdobywaniu praktyki stażystom z ZSZ.

Dokształca się systematycznie. Ostatnio ukończył kurs mistrzowski. Maszyna, na której pracuje może być wzorem troski pracownika o powierzzone mu mienie społeczne. Jest zawsze czysta i sprawna. M. Pietrowicz ma na swoim gospodarskim kąciku duże oszczędności narzędzi, które uzyskał dzięki takiej samej trosce o nie, jak o maszynę. Jest również racjonalizatorem i aktywnym działaczem społecznym na terenie wydziału.

Do wzorowych pracowników wydziału i współgospodarzy zalicza się także sekretarka wydziału Maria Pietrak, która w zakładzie pracuje 12 lat. Jest szczególnie wyczulona na codzienne ludzkie sprawy, które załatwia tak rzetelnie jak swoje własne. Dlatego też jest bardzo lubiana i ceniona przez wszystkich pracowników, którzy załatwianie swoich codziennych kłopotów często oddają w jej ręce. Mimo, że ma dużo pracy biurowej, wiele czasu poświęca na pracę społeczną. Bierze udział w społecznych pracach porządkowych, a wszędzie tam, gdzie znalazła się jej łobkiewka ręka jest czysto i estetycznie. I ją można zaliczyć do grona współgospodarzy.



Sylwetki wzorowych pracowników

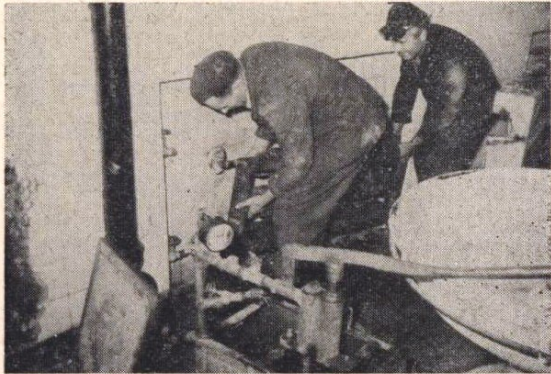
cy sieci i instalacji ciepłej wody, centralnego ogrzewania i gazów technicznych nie należy do łatwych. Instalacje te liczą już kilkanaście lat pełnej eksploatacji i nie należy już do najlepszych pod względem stanu technicznego. Stąd też zdarzają się

Te zwiększone zadania pracownicy grupy konserwacyjno - remontowej realizują już w chwili obecnej.

Wymaga to dużego zaangażowania się, sumienności i wiedzy fachowej.

Większość pracowników tej

O bezawaryjną pracę sieci i urządzeń energetycznych



Poprawność wykonania remontów w sieci energetycznej sprawdza się drogą prób ciśnieniowych

Wysiłek zawodowy i sumienność w pracy załogi działu energetycznego mają zagwarantować bezawaryjną pracę sieci, instalacji i urządzeń energetycznych.

— Czy zawsze mamy do czynienia z taką sumiennością i czy wystarczy ów wysiłek, aby wyeliminować pojęcie awarii z pracy odpowiedzialnych urzędników energetycznych?

— Grupa konserwacji i remontów instalacji co, cw i gazów technicznych czyni wszelkie starania, aby być w tym zakresie przykładem dla pozostałych kolegow energetyków.

Utrzymanie bezawaryjnej pra-

przyypadki ich awarii, niekiedy dość trudne do zlokalizowania i usunięcia. Pracownicy tej grupy konserwacyjno - remontowej nie zawsze dysponują szczegółową i aktualną dokumentacją sieci. W takich wypadkach decyduje doświadczenie i postawa zawodowa pracownika.

Potrzeba utrzymania instalacji i urządzeń w dobrym stanie technicznym nabiera szczególnego znaczenia z uwagi na przewidywane uruchomienie elektrociepłowni zakładowej. Wiąże się to bowiem z przyjęciem przez te instalacje i urządzenia czynnika grzewczego o wyższych parametrach, tzn. wyższym ciśnieniu i temperaturze.

Właściwe ogrzewanie zakładu i dostawa pełnej ilości ciepła technologicznego dla produkcji będą więc zależały nie tylko od pracy EC, ale w nie mniejszym stopniu od właściwego przygotowania sieci i urządzeń odbiorczych, a także od właściwej ich eksploatacji.

Jednym z pierwszych, który dzięki wytrwałej pracy i systematycznemu podnoszeniu swoich kwalifikacji uzyskał w kwietniu tego roku dyplom mistrza w zakresie instalatorstwa sanitarnego i ogrzewania jest Czesław Kosiński.

Mistrz Kosiński, doświadczony i sumienny instalator działu energetycznego, posiada również wprawne ręce spawacza i aktualne uprawnienia pozwalające wykonywać spawanie instalacji i zbiorników ciśnieniowych.

Wierzymy, że kierownictwo działu energetycznego, równoległe z nałożeniem bardziej odpowiedzialnych obowiązków służbowych, nagrodzi wysiłki i przykłądną postawę zawodową Czesława Kosińskiego.

Ale informacje nasze byłyby niepełne, gdybyśmy mówili o wysiłkach i postawie grupy konserwacji i remontów sieci, instalacji i urządzeń co, cw i gazów technicznych bez przedstawienia osoby kierownika tej grupy mistrza Edwarda Bacióra.

Kierownictwo działu energetycznego przy opiniowaniu mistrza E. Bacióra, określa go jako pracownika sumiennego, koleżeńskiego, uczynnego i zdyscyplinowanego, posiadającego dobre przygotowanie zawodowe i umiejętność samodzielnego rozwiązywania trudnych problemów energetycznych.

Mistrz Baciór, oprócz obowiązków służbowych, pełni szereg funkcji społecznych: w kole wydziałowym TIR ZMS i RO ZZM, Lubian i szanowany przez podległych mu pracowników i kolegów poprzez obowiązkowość i przykłądną postawę do pracy zawodowej i społecznej reprezentuje E. Baciór sylwetkę wzorowego pracownika i kierownika.

Z życia miasta • Z życia miasta

Czy nie ma rady?

Jeszcze raz o jakości pieczywa

Przez pewien okres czasu mieszkańcy miasta byli mile zaskoczeni poprawą jakości pieczywa. Ci, którzy nie wiedzieli, że Świdnicka piekarnia znajdowała się w tym okresie w remoncie, gratulowali kierownictwu piekarni i pracownikom przełamania złej passy, natomiast inni wiedzący o remoncie, marzyli o tym, by potrwał on dłużej.

Ale remont piekarni skończył się, a wraz z nim i dobre pieczywo. Już drugi pracownik WSK odwiedził w tym tygodniu redakcję z eksponatem w postaci okazałego robaka w bułce. Niedawno kilku dyskutujących pracowników na temat jakości pieczywa zastanawiało się, czy nie ma rady, by jakość świdnickiego pieczywa uległa poprawie. Jak dotąd nie ma. Nawet tak poważne czynniki jak PMRN i KM PZPR, które poświęciły specjalną naradę na ten temat nie zdołały wpłynąć na poprawę jakości, mimo iż kierownictwo piekarni zobowiązało się zmniejszyć istniejący stan rzeczy.

Wobec powyższego jaką zna-

leć radę, by jakość pieczywa uległa poprawie.

Wydaje nam się i wielu mieszkańcom miasta również, że wobec braku odpowiedzialności za powierzchnię pracę, wobec braku konsekwentnego realizowania poleceń władz miejskich, w stosunku do kierownictwa piekarni należy wyciągnąć odpowiedzialność służbową. Już od kilku lat dyskutujemy nad tym jak tę jakość poprawić, ale wtedy, gdy dyskusje i wnioski nie pomagają, powinny pomóc konsekwencje służbowe.

(mak)

Renowacja świdnickich ulic

Załącznik nr 4 do uchwały KERM nr 68/64 przewidywał m. in. zrealizowanie w latach 1964/65 przebudowy i asfaltowania wszystkich głównych ulic na terenie miasta Świdnika. Ponadto, w tymże załączniku przewidziano modernizację i rozbudowę oświetlenia ulicznego. W roku ubiegłym zrealizowano całość robót związanych z przebudową nawierzchni brukowych, jak np. zwiększenie promieni łuków, poszerzenie ulicy Świerczewskiego, wykonanie kilkunastu zatok postojowych. Rozpoczęto również roboty elektryczne związane z wymianą dotychczasowego oświetlenia żarowego i jarzeniowego na rтсёwе. Ogólna wartość nakładów poniesionych w roku ubiegłym wynosi 1,8 mln złotych. Aby zakończyć kompleksowo powyższe inwestycje, konieczne było uzyskanie w bieżącym roku 2,4 mln złotych limitów i środków. Należy podkreślić, że w Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1965 limity i środki na ten cel nie zostały zabezpieczone. Dopiero dzięki uśmęlnym staraniom PWRN w Lublinie i kierownictwa WSK udało się uzyskać potrzebne limity i środki przydzielone zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów nr 42 z dnia 6.VII.1965 r.

Efekty powyższych starań są w chwili obecnej dostrzegalne dla wszystkich mieszkańców miasta. Z dniem 1 sierpnia br. MPRD w Lublinie rozpoczęło asfaltowanie ulic. Równocześnie Lubelskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych przystąpiło do kontynuacji robót elektrycznych oświetleniowych.

W chwili obecnej istnieje obiektywna możliwość zrealizowania do końca bieżącego roku całości wyżej wymienionych robót.

K. Mejnartowicz

Konkurs NOT-u

Naczelna Organizacja Techniczna w związku z mającym się odbyć w dniach 10-12 lutego 1966 r. V Kongresem Techników Polskich ogłasza

KONKURS na najlepsze prace publicystyczne związane z problematyką V Kongresu Techników Polskich opublikowane w formie: artykułu lub reportażu, audycji radiowej lub telewizyjnej.

Warunkiem udziału w konkursie jest przygotowanie i opublikowanie w okresie od 1.IV.1965 r. do 1.I.1966 r. jednej lub kilku z wyżej wymienionych form publicystycznych nawiązujących w treści do przygotowań lub obrad V Kongresu Techników Polskich.

Warunkiem udziału w konkursie jest nawiązanie w zakresie tematyki sekcji kongresowych do czterech następujących problemów:

- nowoczesność produkcji i poprawa jej jakości;
- organizacja warsztatu twórczej pracy inżyniera i technika oraz efektywność ich pracy;
- kształcenie, rozmieszczenie i wykorzystanie kadr technicznych;
- skuteczniejsze i szybsze wykorzystanie zdobyczy nauki i produkcji.

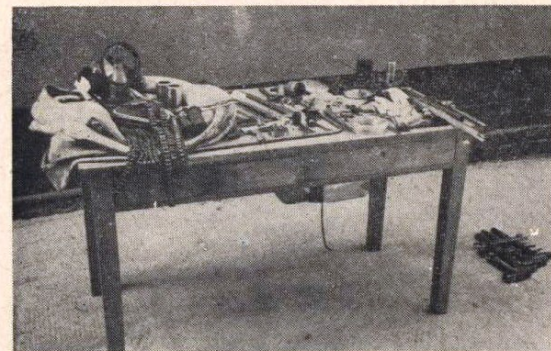
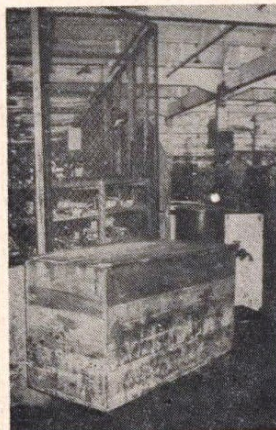
Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi nie później niż 15.II.1966 roku.

Prace konkursowe w terminie do dnia 5.I.1966 r., po ich opublikowaniu w prasie, radiu lub telewizji należy przysłać pod adresem: Redakcja tyg. „Przegląd Techniczny”, Warszawa 1, Czackiego 3/5, skrytka pocztowa 484, z dopiskiem na kopercie „Konkurs na prace publicystyczne”.

Nagrody: w każdej dziedzinie konkursu ustala się: nagrodę pierwszą — 5000 zł, drugą — 3000 zł, dwie trzecie po 1000 zł.

Jury zastrzeżę sobie prawo do ewentualnego innego podziału nagród według swego uznania. Jury przewiduje także wyróżnienia i nagrody specjalne.

Prace na konkurs mogą nadysłać autorzy publikacji, redakcje, bądź kluby publicystów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.



Na zewnątrz hal porządku też nie przedstawia się najlepiej. Takie składowiska rupieci można często oglądać na terenie zakładu.



● Z życia miasta ● Z życia miasta ● Z życia



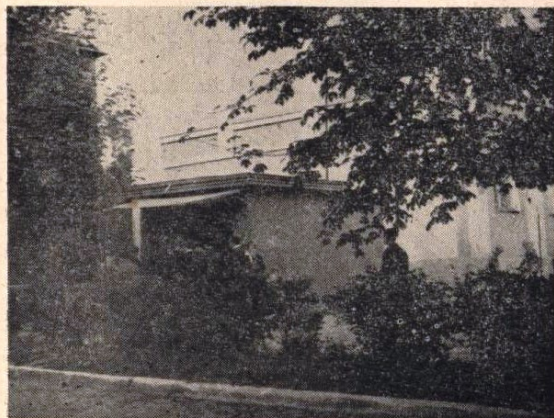
Na głównym placu miasta kobiety urządziły sobie suszarnie bielizny. Ani to praktycznie, ani też estetycznie...

Na jarmark do Koziej Wólki

Czytelnicy pamiętają zapewne długi spór jaki toczył się kilka lat temu między gospodarzem Kicińskim i władzami miejskimi Świdnika. Kontrastujące z otoczeniem, zaniedbane, cuchnące obejście położone w centrum, stało się precedensem dla wszystkich chcących przypiąć łatkę miastu. Po długich pertraktacjach udało się wreszcie namówić przekornego gospodarza, walczącego o starą rudę z uporem godnym lepszej sprawy, że nie ma dla niego miejsca w mieście i że powinien przyjąć odszkodowanie i przenieść się na inny teren. Mieszka on obecnie w okolicy starej stacji, na działce, która już podczas sporu była jego własnością.

Po Kicińskim nie ma już więc nawet śladu. Na placu, który był kiedyś wytykany palcem, rośnie obecnie zgrabny budynek przedszkola. Będzie wokół niego plac zabaw dla dzieci, kwiaty i huśtawki. Myli się jednak ten, kto przypuszcza, że wraz z oborą Kicińskiego zniknęły z miasta wszystkie budy i rudery. Rosną nadal w mieście jak grzyby po deszczu, niektóre budowane bez zezwoleń, zupełnie samowolnie. Tuż obok przedszkola, właśnie na terenie należącym niegdyś do Kicińskiego stoi kilka niedbale skleconych garaży. Przy torach kolejowych rośnie w szybkim tempie kolonia kurników, bo jakże inaczej można nazwać te różnego rodzaju, wielkości i koloru budy i budki? Obok kina „Lot” stoi od dawna drewniana

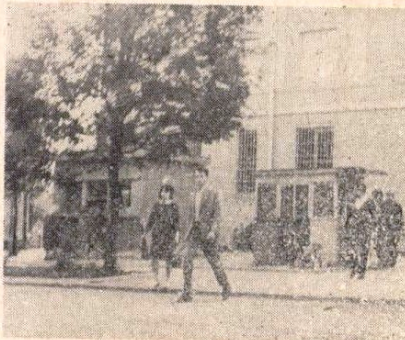
Na rogu ulicy 22 Lipca i Sławińskiego (od strony posterunku energetycznego)



byszów budami, które pasują najwyżej na jarmarku w Koziej Wólce.

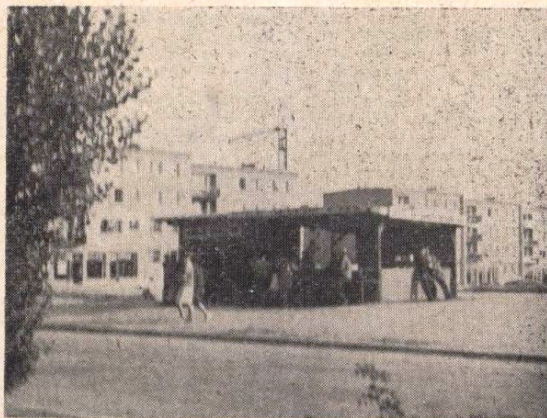
Podobnie szpetnie wygląda główny plac miasta. Wokół nowoczesne bloki, a na placu gospodarstwo Niecki, ze stodołą i stogiem siana obok do złudzenia przypominające posesję Kicińskiego. Jeszcze bliżej głównej ulicy prywatny zakład fryzjerski otoczony drutem kolczastym jak obóz koncentracyjny. I to wszystko w centrum miasta.

Na placu mają w przyszłości stanąć dwa pawilony: handlowy MHD oraz usługowy MZBM i MPKG, który jest już w fazie opracowania. Dopóki jednak nie zostaną wywłaszczeni właściciele placu i teren nie zostanie praw-



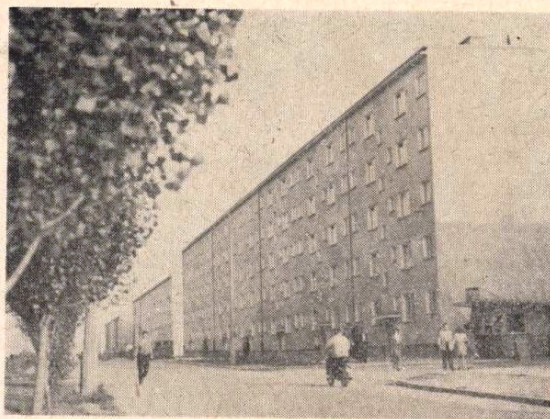
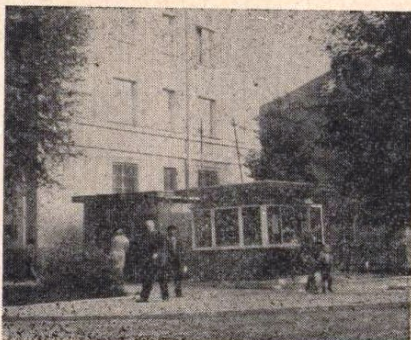
nie przejęty przez miasto — nie należy spodziewać się przyznania środków na docelowe zagospodarowanie placu. Należałoby zatem już teraz pomyśleć o uporządkowaniu niektórych spraw związanych z przygotowaniem go pod budowę. Zakłady usługowe i nowe sklepy potrzebne są społeczeństwu więcej niż we-

Centrum Świdnika — plac obok MRN



sołe miasteczko z karuzelą i gabinetem śmiechu, które tu właśnie zwykle się zatrzymuje.

(a, m.)



Przy nowowytbudowanych blokach, jeszcze przed oddaniem ich do użytku ustawiono kiosk spożywczy.

Na rogu ulicy 22 Lipca i Sławińskiego (od strony targu)

Nowości WNT

Górski Eugeniusz — PORADNIK NARZĘDZIOWCA. Warszawa 1965, stron 815, rysunków 350, tablic 184, zł 60.

Poradnik zawiera całość podstawowych wiadomości o budowie, wykonywaniu i ostrzeniu narzędzi skrawających. Liczne tablice głównych wymiarów ułatwiają ustalenie właściwego narzędzia przy zamawianiu. W poszczególnych rozdziałach omówiono: materiały narzędziowe i półwyroby, przygotowanie materiału i operacje związane z wyrobem narzędzi, elementy narzędzi skrawających, krótkie opisy poszczególnych grup narzędzi z podaniem konstrukcji, tablic głównych wymiarów, zasad ostrzenia i wytycznic kontroli po ostrzeniu, wreszcie gospodarkę narzędziami skrawającymi w zakładach.

Co nowego w ZDK

Sezon jesienno-zimowy zbliża się milowymi krokami. Po okresie wycieczek i urlopów znów wracamy do codziennych zajęć, a przy tym mamy nowe kłopoty, bo trzeba przygotować się do jesieni i zimy. Dla Zakładowego Domu Kultury rozpoczął się okres wyjątkowej pracy. Długie jesienne i zimowe wieczory sprzyjają ożywieniu życia kulturalno-oświatowego, trzeba więc przygotować ZDK do przyjęcia zwiększonej liczby ludzi pragnących godziwej rozrywki i wiedzy. Jak przebiega przygotowanie do sezonu w ZDK?

Zakładowy Dom Kultury prowadzi obecnie nabór do zespołów artystycznych takich jak: chór, klub piosenki, satyr, dramatyczny i poezji. Otwartą już swoje podwoje klub-kaźniarnia. Jak poprzednio w każdą sobotę i niedzielę organizowane są dąsingi. Gra zespół „Amore”. Szkoda jednak, że na pozostałe dni tygodnia nie pomyślano o atrakcjach, które ściągnęłyby do kawiarni większą ilość młodzieży i dorosłych.

Wznowiono już czwartki młodzieżowe — imprezę, która cieszyła się dużą popularnością w ubiegłym sezonie, a obecnie zapowiedziano dalsze uatrakcyjnienie czwartków.

Zespół estradowy przygotowuje nowy program pod nazwą „Piosenka na przestrzeni lat”. Planuje się większą ilość imprez własnych, w wykonaniu zespołów ZDK.

Organizowane będą odczyty i spotkania z przedstawicielami świata kultury i nauki. Z większą niż do tej pory pomocą ZDK pospieszy świetlicom hotelowym.

Tyle informacji zebraliśmy od kier. artystycznego ZDK R. KARPINSKIEGO.

Program ten zostanie na pewno wzbogacony o spostrzeżenia i koncepcje kierownika Domu Kultury J. CZYZEWSKIEGO, który przez cały sezon urlopowy pełnił funkcję kier. ośrodka wczasowego w Darłowie, gdzie na pewno powiększył swoje doświadczenie w zakresie organizacji życia kulturalno-oświatowego.

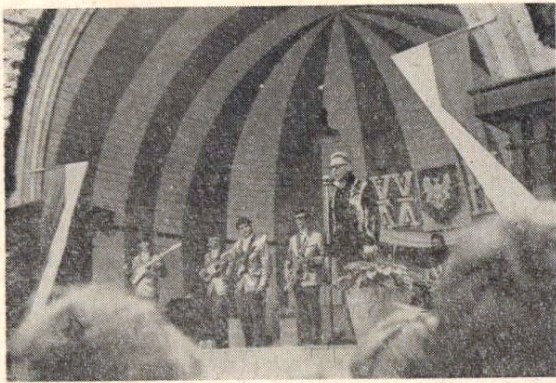
W związku z tym do planu pracy ZDK w okresie jesienno-zimowym jeszcze raz powrócimy w jednym z numerów następnych.

s.

Brak serwetek

Już od dłuższego czasu brak w naszych sklepach papierowych serwetek. Szkoda, gdyż są one bardzo przydatne przy spożywaniu posiłków na wycieczkach. A i w domu są nie mniej potrzebne. W Lublinie można kupić różne. I białe i kolorowe. Przez handel świdnicki serwetki traktowane są najwyraźniej jako artykuł delikatowy.

Na trzecim rogu ulicy 22 Lipca i Sławińskiego (od strony Świdniczanek) również ustawiono kiosk spożywczy, a tymczasem te same towary można kupić w SAM-ach bez kolejki.



Kwiatami i brawami przyjmowano „Trampów”

Zespół instrumentalny „Tramp” z ZDK na jednej z estrad dolnośląskich. Zapowiada M. Kruk.

Może nie wszyscy, wiedzą lub też nie zdążyli się jeszcze przekonać (a na pewno warto — przyp. aut.), że Świdnik posiada b. dobry młodzieżowy zespół muzyczny grający w stylu „Czerwono-Czarnych” ze Szczecina.

Big-beatowe melodie w wykonaniu świdnickich „Trampów” z Zakładowego Domu Kultury WSK, bo o nich właśnie piszemy, miały duże wzięcie w tym roku wśród wczasowiczów Szklarskiej Poręby, Cieplia, Świeradowa-Zdroju i innych miejscowości wczasowych Dolnego Śląska.

Zespół, który wyjechał w składzie: Wiesław Zamiar — gitara solowa, Maciek Janczak — gitara akordowa, Marek Jamroz — gitara basowa, Włodzimierz Wiński — sax-tenor, Witold Nierojewski — fortepian i Stefan Dudzie — perkusja podbijał serca widzów nie tylko tej najmłodszej i średniej, lecz także starszej. W starannie dobrany repertuarze „Trampów” znalazło się zawsze „dla każdego coś miłego”.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się występy zespołu świdnickiego w dniu tegorocznego Święta Odrodzenia.

Kiedy dosłownie po całonocnych deszczach w dniu 22 lipca br. po raz pierwszy chyba wyrzało zza gór słońce, do muszli amfiteatralnej w Szklarskiej Porębie Górnej na koncert „Trampów” przyszło co najmniej 4,5 tysiąca wczasowiczów.

Młodzieżowy zespół „Trampów” grał w tym dniu melodie non-stop. A grał nieczym w transie przez pełne 3 godziny, ku zadowoleniu publiczności. „Trampom” dzielnie dotrzymywała kroku czwórka piosenkarzy w osobach: nestora świdnickiej piosenki — Ziemowita Barczyka, utalentowanej Ewy Kasprzyk, Andrzeja Korczyńskiego i Zbigniewa Jankiewicza.

Nazajutrz w godzinach popołudniowych rozgłoszenia PR Dolnego Śląska nadając sprawozdanie z imprez organizowanych w Dniu Święta Odrodzenia poświęcała sporo ciepłych słów pod adresem „Trampów” ze Świdnika, rękując zespołowi duże nadzieje na przyszłość.

Świdnickie „Trampy” koncertowały podczas tegorocznego pobytu w górach jeszcze w kilku domach wczasowych i klubach.

W lustrzanej, kryształowej sali w Świeradowie-Zdroju soliści zespołu otrzymali po występie piękne białe-czerwone wiązanki kwiatów. Miejmy nadzieję, że już wkrótce po udanym turnusie na Dolnym Śląsku — twist, hully-gully i serw — zabrzmią ponownie na świdnickiej estradzie i w kawiarni „Barak” ku zadowoleniu młodzieży naszego miasta, która ma dziś zespół z prawdziwego zdarzenia.

K-K.

Z okazji 5-lecia istnienia Polskiego Koła Filatelistycznego przy ZDK

Wystawa znaczków pocztowych

Niezwykle interesującą wystawę urządzili w sali Prezydium MRN w dn. 5-8.IX.65 r. członkowie Polskiego Koła Filatelistycznego przy ZDK w Świdniku. Wystawę zorganizowano z okazji 10-lecia Polskiego Przemysłu Smigłowego i 5-lecia istnienia Zakładowego Koła PZF. Bardzo wartościowe i barwne znaczki pocztowe przekazywali ze swych prywatnych zbiorów na wystawę kol. inż. Marian Rejmak, Włodzimierz Kozak, Waldemar Walotek, inż. Tadeusz Marczak i Wadim Czyżewski. Znaczki umieszczono w 13 gablotach (od 12-15 kart albumowych w każdej).

Oprawę plastyczną wystawy przygotował Andrzej Żubr. Najciekawsze tematy wystawy to niewątpliwie: Człowiek w kosmosie, Lotnictwo Polski Ludowej, 400 lat poczty polskiej, serie flory i fauny chińskiej, oraz węgierska róża na znaczku pocztowym. Ogólną wartość znaczków zgromadzonych na wystawie oceniono na sumę 30 tys. zł. O tym, że wystawa wywołała duże zainteresowanie w Świdniku nie trzeba dodawać.

W pierwszym dniu wystawę obejrzało ponad pół tysiąca zainteresowanych osób. W dni następne „bakcył filatelistyczny” zaraził młodzież szkolną. Do sali posiedzeń Prezydium MRN uczęszczały wyściczki klasowe. Wystawę znaczków filatelistycznych oglądali również filateliści z terenowych kół PZF Dęblin, Kraśnik i Zamość.

(M. KR.)

AVIA SPORT i TURYSTYKA TKKF

Piłkarze Avii w górnych rejonach tabeli

Po pierwszych meczach naszych piłkarzy z Tomasovia, Lublinianką i Izbicą piłkarze Avii znaleźli się w górnych rejonach tabeli. Wśród kibiców na pewno duża radość, nie mniej także i umiarkowany optymizm.

W dotychczas rozegranych spotkaniach mistrzowskich — trzeba sobie otwarcie powiedzieć — forma całego zespołu nie jest jeszcze dostatecznie skryształizowana. O ile bowiem formacja defensywna (pomoc i obrońcy) grają poprawnie, o tyle ofensywa szwankuje. „Nowy” atak Avii nie jest jeszcze dostatecznie ze sobą zgrany. Jedynym „jasnym” punktem w tej linii jest celnie strzelający Rysio Kleszcz.

W tej sytuacji zachodzi potrzeba ustalenia, raz na zawsze kadry napastników. Nikogo chyba bowiem nie trzeba przekonywać, że drużyna idąca na mistrza powinna posiadać szybki, obrotny i bramkostrzelny napad.

O ile bowiem na ligę okręgową można przymknąć oczy (oczywiście nie zawsze) i wygrać przy pomocy defensywnego spotkania w niskim stosunku — o tyle w przypadku ewentualnych walk o wejście do II ligi — bez ataku można wypaść nie tylko, że słabo, lecz wręcz kompromitująco.

Na mistrza okręgu lubelskiego patrzeć będzie wówczas sportowa opinia publiczna z politowaniem. Ale nie sprzedajmy faktów. Do zdobycia tytułu mistrza piłkarzom Avii jeszcze daleko. Spójrzmy realnie na rzeczywistość. Avia ma w chwili obecnej w swych szeregach aż 5 II-ligowców. A oto ich nazwiska: Kostaniak, Rejdych, Paczkowski, Kleszcz i Kleszczyński. Pozostali zawodnicy: Herman, Meksuła, Pawlikowski, Guz i Bondarenko znają również dobrze rzemiosło piłkarskie. W sumie — mamy drużynę, od której można wymagać dobrych wyników. W tym zespole jest także atak, który trzeba odpowiednio zestawić po to, aby zaczął strzelać bramki. Na ciągłe eksperymentowanie nie można sobie zbyt długo pozwalać.

Strzelenie aż 9 bramek Ruchowi (Izbica) liczy się na pewno. Bądźmy jednak szczerzy i obiektywni. Drużyna z Izbicy, to jeden z najsłabszych zespołów ligi okręgowej. Kilka bramek zdobytych przez naszych napastników obciąża mocno konto bramkarza tego zespołu. Bronił on wprost katastrofalnie, co załamało w pewnym stopniu drużynę.

W sekcji pływackiej

Z trenerem sekcji pływackiej Januszem Moniakem spotkał się na nad jeziorem Białym.

Jak zwykle pełen werwy, uśmiechnięty i opalony po bardzo efektywnym pokazie jazdy na nartach wodnych — popularny „Januszek” synął garścią ciekawych informacji na temat sekcji pływackiej. A oto niektóre z nich.

Pomimo późnego w tym roku otwarcia basenu pływacy Avii trenowali zapamiętale na basenie Lublinianki i osiągnęli wcale niezłe wyniki.

12-osobowa ekipa pływacka naszego klubu przebywała również przez 3 tygodnie na obozie treningowym nad jeziorem Białym. W meczu z Rzeszowem w reprezentacji Lublina startowało aż 9 zawodników Avii.

2 naszych reprezentantów wygrało swe konkurencje mimo ogólnie przegranego meczu 73:52.

A w ogóle w sekcji pływac-

kiej tak dziewcząt jak i chłopców kilka nowych talentów.

Wśród dziewcząt na pierwszy plan wybija się — Barbara Brendler — pływająca świetnie niemal każdym stylem oraz Kazimiera Wysocka.

Wśród chłopców — żabkarz Czesław Jedliński, następca Andrzeja Korczyńskiego, który zdradził sport pływacki na rzecz piosenki. (Występuje obecnie jako piosenkarz w zespole „Trampów” ze Świdnika).

Waterpoliści — drużyna piłki wodnej znajdująca się na III pozycji w tabeli rozgrywek ligi międzywojewódzkiej pozyskała wkrótce nowych zawodników w osobach braci Rózkowskich.

Jak dotąd sekcja pracuje bardzo wytrwale i dzielnie. A duża w tym zasługa nie tylko naszego trenera, lecz także i kierownika sekcji Stefana Pawłowicza.

(M. K-K)

Aktualności spartakiady

Spartakiada zakładowa trwa. Największym zainteresowaniem cieszy się turniej piłkarski. Pełno w nim zaciętych pojedynków drużyn wydziałowych i niespodzianek. Bardzo dobrą formę wykazują piłkarze wydziału kontroli technicznej, którzy pretendują do tytułu mistrza. Wygranie meczu z drużyną wydziału obróbki mechanicznej, złożonej niemalże z całej kadry bokserskiej Avii, wystawia temu zespołowi jak najlepsze świadectwo. Po kilku latach niepowodzeń, wieloletni mistrzowie zakładu w piłce nożnej — pracownicy kontroli, sięgają znowu po tytuł najlepszego zespołu w zakładzie i kto wie, czy nie powtórzą sukcesu.

Jezioro Białe było ostatnio miejscem spotkań sportowców spod znaku TKKF. W dniach 5 i 6 września odbył się tam VII Złot Ognisk TKKF z terenu całego województwa. Nad jeziorem przyjechało ponad tysiąc sportowców, a wśród nich olbrzymia grupa ze Świdnika. Sportowcy z naszego zakładu w liczbie 150 brali udział we wszystkich złotych zawodach. Podczas Złotu odbyło się kilka imprez i turniejów.

Sporą ilość zwycięstw odnieśli w turniejach i nasi sportowcy.

Siatkarze Ogniska „Świt” zajęli I miejsce w turnieju drużyn męskich. Zespół kibiców w piłce siatkowej uplasował się na II miejscu.

Zgadywanke terenową wygrała Barbara Trojanek (WSK). Kilka dobrych wyników uzyskali również lekkoatleci.

VII Złot Ognisk TKKF był niewątpliwie imprezą udaną.

K.

Zdjęcia do numeru przygotowali:
Z. Piasecki i E. Wesolowski

GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik
Redaguje zespół w składzie: Alcja Chwałczyk, Mieczysław Kruk, Marian Kos (red. nac. i techn.), Włodzimierz Lorenc (z-ca red. nac.), Z. Piasecki i E. Wesolowski.
Adres redakcji: Świdnik, k/Lublina, ulica Przemowników Pracy, tel. centrala 610-11-19, wewn. 332.
Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN, Lublin, ul. Unicka 4, Zam. 3071, 14.IX.65, 2.000 egz. H-3.

